Nasz Głos

MIESIĘCZNIK - ORGAN POZNAŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Rok XI. Poznań, listopad 1934. Nr. 3

KTO DEMORALIZUJE MŁODZIEŻ?

Bardzo pocieszającym objawem jest żywe w ostatnich czasach zainteresowanie się prasy sprawami szkoły i nauczycielstwa. Oczywiście jeżeli zainteresowanie to wypływa z chęci dopomożenia szkole i nauczycielstwu w ich trudnej i odpowiedzialnej pracy, jeżeli to niesłychanie ważne dla naszej przyszłości zagadnienie, jakiem jest wychowanie młodzieży, omawiane jest na łamach prasy objektywnie i rzeczowo, bez posmaku sensacji czy tendencyjności. Takie zainteresowanie się szkołą jest konieczne i zawsze mile widziane, chociażby nawet uwagi wypowiadane pod adresem szkolnictwa czy nauczycielstwa były krytyczne i surowe.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa jeżeli w pogoni za sensacją, borykające się z niesłychanemi trudnościami szkolnictwo obiera się za temat artykułów prasowych. Wtedy przez nierzeczowe i tendencyjne, obliczone na poklask niekrytycznych czytelników przedstawianie szkoły z jej ujemnych stron, czyni wielkie spustoszenia zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej.

Niestety w ostatnim czasie takich sensacyjnych artykułów o szkole i nauczycielu namnożyło się wiele. Niektóre czasopisma, utrzymujące się z wywlekania na swoich łamach wszelkich brudów życia, lubujące się w tych brudach, w braku odpowiedniego materjału obrały sobie szkolnictwo za cel swych zainteresowań. Te same czasopisma, które w innych warunkach, w czasie odbywania głośnych procesów poświęcają całe kolumny opisywaniu najdrobniejszych szczegółów różnych zbrodni, a które zazwyczaj nie znajdują miejsca nawet kilku wierszy na wydrukowanie dodatnich objawów codziennego życia ludzkiego zwłaszcza z dziedziny kulturalno - społecznej, zapełniają obecnie swoje łamy artykułami z obcej im dziedziny wychowania i nauczania, zaopatrując te artykuły krzyczącemi tytułami.

#

W jednym z listopadowych numerów „Il. Kurjera Codziennego" znaleźliśmy na naczelnem miejscu artykuł p. t. „Dzwonimy na alarm: ratujmy duszę naszej młodzieży." Według informacyj autora artykułu, wśród młodzieży szkolnej szerzy się zastraszająca wprost demoralizacja. Nieletnie dziewczęta oddają się w lokalach publicznych, chłopcy kradną, napadają przechodniów, uprawiają sutenerstwo, słowem Sodoma i Gomora.

Sądząc z akcji, jaką wymienione czasopismo prowadzi przeciwko siedmioklasowej szkole powszechnej, spodziewać się można, że niedługo szkołę tę uzna się za źródło owej demoralizacji.

Dzisiaj wszystko jest możliwe. Świadczy o tem najlepiej dobrze prosperujące wydawnictwo koncernu Il. Kurjera Codz. „Tajny Detektyw", które wychodzi sobie swobodnie co tydzień mimo niewątpliwego stwierdzenia na rozprawach sądowych, że niektórzy oskarżeni o różne zbrodnie, natchnienie i przykłady do ich popełnienia czerpali z tego właśnie wydawnictwa...

#

Sekcja Pedagogiczna Ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego w Poznaniu przeprowadziła przy pomocy władz szkolnych w r. 1932 ankietę w szkołach powszechnych i wydziałowych miasta Poznania w sprawie czytelnictwa „Tajnego Detektywa" przez młodzież uczęszczającą do tych szkół. Ankieta była tak ułożona, aby dzieci nie domyśliły się że chodzi o czytanie „Tajnego Detektywa", wobec czego wpływ sugestji, wynikający z pytań nie mógł mieć miejsca i czynnik szczerości został w zupełności osiągnięty. Przeprowadzenie ankiety odbyło się w jednym dniu, w 27 szkołach powszechnych i 6 wydziałowych. Ogółem zbadano 8515 uczniów i uczenic tych szkół w wieku od 10 do 14 roku życia, w tej liczbie 3957 chłopców i 4558 dziewcząt. Wynik ankiety był wprost rewelacyjny. Wykazała ona, że w szkołach powszechnych 61,2%, a w szkołach wydziałowych 43,3% uczniów i uczenic czyta regularnie „Tajny Detektyw" i na tej lekturze urabia duszę, światopogląd, charakter, a niewątpliwie często także swoją przyszłą dolę. Prawdziwa szkoła dla nieletnich i późniejszych przestępców...

A oto kilka charakterystycznych odpowiedzi małych czytelników „Tajnego Detektywa":

Odpowiedzi chłopców

„Najwięcej interesują mię mordy i kradzieże" (10 lat, — IV kl. szkoły powsz.)

„Najwięcej mnie interesuje proces Gorgonowej" (11 lat, V kl. szkoły powszechnej).

„Interesują mię zabójstwa i złodziejstwa" (11 lat, V kl. szkoły powszechnej).

„Najbardziej interesują mnie mordy, kradzieże, samobójstwa" (11 lat, kl. IV szkoły powszechnej).

„Interesują mię samobójstwa" (11 lat, V kl. szk. powsz.)

„O różnych bijatykach i kradzieży" (12 l., V kl. sz. powsz.).

„Najciekawsze są zbrodnie i kradzieże" (12 lat, VI kl, szkoły powszechnej).

„Interesują mnie wyprawy złodziejskie" (12 lat, VII kl. szkoły powszechnej).

„Mnie najbardziej interesują mordy, włamania i kradzieże" (12 lat, V kl. szkoły powszechnej).

„Lubię czytać o zabójstwach i włamaniach" (12 lat, V kl. szkoły powszechnej).

„Mnie interesują wielkie morderstwa" (12 lat, — V kl. szkoły powszechnej).

„O fałszerzach znaczków stemplowych" (12 lat, — V kl. szkoły powszechnej).

„Najwięcej interesują mnie wypadki n. p. zabójstwa, spalenie domu, utopienie i samobójstwa" 12 lat, V kl. szk. powsz.)

„W tej gazecie najwięcej mnie interesują obrazki o kradzieży" (12 lat, IV. kl. szkoły powszechnej).

„Lubię czytać o kradzieżach" (12 lat. V. kl. szk. powsz.).

„Najciekawsze są zbrodnie" (13 lat, V. kl. szk. powsz.)

„Mnie najbardziej interesują włamania do mieszkania" (14 lat, V. kl. szkoły powszechnej).

„W Detektywie interesują mnie podstępy Hałasa i różne morderstwa" (13 lat, 3 kl. szk. wydz.).

„Pogoń za złodziejami i bandytami" (13 l., szk. wydz.).

„Kronika policyjna i sądowa i powieści, które najchętniej czytam" (13 lat, IV. kl. szkoły wydziałowej).

„Najwięcej interesuje: zbrodnia Hałasa. Morderstwo Gorgonowej, która zabiła córkę Zaremby" (12 lat, III. kl. szk. wydz.

Odpowiedzi dziewcząt

„Najwięcej mnie interesuje morderstwo Gorgonowej" (10 lat, IV. kl. szkoły powszechnej).

„Najwięcej interesuje mnie kto kogo zabił" (10 lat, szkoła powszechna).

„Najwięcej interesują mnie w tej gazecie zbrodnie i jakieś nieszczęścia" (11 l., V. kl. szkoły powszechnej).

„Najwięcej mnie interesuje w „Detektywie" jak zabijają" (11 l., V. kl. szkoły powszechnej).

„Najwięcej interesuje mnie jak kogo zamordują" 11 lat, IV. kl. szkoły powszechnej).

„W tej gazecie najwięcej mnie interesują złodziejstwa" — (11 lat, IV. kl. szkoły powszechnej).

„W tej gazecie najwięcej mię interesują zabójstwa" (11 lat, IV. kl. szkoły powszechnej).

„Najciekawsze są tytuły obrazków" (11 l., IV. kl. szk. powsz.)

„Najwięcej mnie interesuje o samobójstwach" (11 lat, IV. kl. szkoły powszechnej).

„W tej gazecie najwięcej interesują mię kradzieże, napady, morderstwa" (11 lat, IV. kl., szkoły powszechnej).

„Najwięcej w tej gazecie ciekawi mnie o tem, jak pewien pan zginął w jednej nocy w hotelu Continental, który jest przy ulicy Wjazdowej" (12 lat, V. kl. szk. powszechnej).

„Najwięcej interesuje mnie gazeta o samych zabójstwach (12 lat, V. kl. szkoły powszechnej).

„Najwięcej mnie interesuje zabicie Jankowiaka" (12 lat — V kl. szkoły powszechnej).

„Mnie interesuje opisywanie o mordzie" (12 lat, V kl. szkoły powszechnej).

„Najwięcej mnie interesują sprawy kryminalne" (14 lat, VI kl. szkoły powszechnej).

Dosyć, dosyć! Czytając te odpowiedzi, a podobnych jest kilka tysięcy, pragnie się głośno zawołać: gdzie prokurator? Dlaczego pozwala się na niszczenie wychowawczych wpływów szkoły przez tolerowanie takiego czasopisma, które w młode umysły niewinnych dzieci wpaja zbrodnicze upodobania? Dlaczego pozwala się na kolportowanie „Tajnego Detektywa"?

#

Na tle wyników przeprowadzonej ankiety wśród dzieci szkolnych bogobojnego miasta Poznania*), oraz na tle rozpraw sądowych młodocianych przestępców nie trudno doszukać się przyczyn demoralizacji młodzieży. Dlatego dzwonienie w sprawie demoralizacji młodzieży na alarm przez „I. K. C.": który patronuje „Tajnemu Detektywowi", mimowoli przypomina znane przysłowie o djable, który ubrał się w ornat i ogonem na mszę dzwoni...

Mik.

Wyniki ankiety ogłoszone zostały przez jej autora p. mgr. St. Maciukiewicza w n-rze 5 „Naszego Głosu" z r. 1933.

CZYJA WINA?

Przyznać się do popełnionych błędów, być zawsze gotowym do ponoszenia odpowiedzialności za te błędy — nie należy do pospolitych cech charakteru człowieka. Dlatego też tak często jesteśmy świadkami znanego w naszem życiu zbiorowem zjawiska: wzajemnego przerzucania ciężaru winy z siebie na innych, uchylania się od jakiejkolwiek odpowiedzialności i ukrywania się przed wszelkiego rodzaju zarzutami. A przecież każde ustalenie winy, a więc i odkrycie źródeł zła jest koniecznym warunkiem wszelkiej poprawy, gwarantującym możliwość uniknięcia błędów na przyszłość.

Rzadko które z interesujących nas dzisiaj zagadnień bywa tak chętnie dyskutowane, jak zagadnienie wychowania młodzieży. I rzadko kiedy wśród dyskutujących spotyka się tylu „specjalistów", uważających siebie za uprawnionych w pełni do zabierania głosu w tej materji. O ile zupełnie zrozumiałem jest ogólne zainteresowanie sprawami wychowania (boć przecie od tych spraw bez żadnej przesady zależy przyszłość), o tyle mniej uzasadnioną jest ta pewność siebie, z jaką zabierają głos w dyskusji wszyscy bez względu na to, czy mają, czy nie mają coś istotnie ważkiego do powiedzenia.

I ta — tak popularna dzisiaj — dyskusja wychowawcza obraca się przeważnie w dość wąskiem i dość monotonnem polu krytyki, polegającej na wyszukiwaniu wad i błędów współczesnego wychowania i na obarczaniu całkowitym ciężarem odpowiedzialności (za wszystkie ujemne objawy w życiu młodzieży) szkoły, tylko i prawie wyłącznie szkoły. Ci wszyscy zawodowi krytycy, ważąc na bardzo wątpliwej wartości i czułości wagach wszelkie zewnętrzne zjawiska z życia młodzieży, mają zgóry już przygotowane wyroki „szkoła winna".

Uczeń uczy się źle, jest mało pracowity, mało uważny, często niedbały, a w rezultacie nie otrzymuje dobrych ocen, a potem promocji do następnej klasy, czy jakiegoś świadectwa. Zaczynają się wówczas rodzicielskie biadania, skierowywane wyłącznie pod adresem szkoły. Bo to szkoła nie potrafiła ucznia zachęcić do pracy, zająć tym czy owym przedmiotem, nie potrafiła wzbudzić jego zainteresowania, nie nauczyła go pilności. Szkoła winna.

Oto innego ucznia przyłapano na gorącym uczynku przekroczenia obowiązującego regulaminu szkolnego. Uczeń ten prowadzi się źle, wpada w ciągłe konflikty z regulaminem. Któż ma za to ponosić odpowiedzialność? Znowu szkoła — ona jest winna. Bo to ona nie dała mu koniecznych fundamentów mo-

ralnych, nie nauczyła go szanować przepisów, nie wdrożyła do karności i posłuchu.

Przykłady takiego obarczania winą szkoły możnaby mnożyć bez końca. Bo zawsze można znaleźć jakieś tłumaczenie, obracające się ostrzem swych zarzutów przeciwko szkole. I tak się już do tego przywykło, że nie wgląda się bliżej w życie naszej młodzieży, w czynniki działające na nią, nie stara się skierować uwagi badawczej gdzieindziej. Bo i poco? — skoro jest takie proste i wszystko pochłaniające wyjście: „szkoła winna". Czy jednak takie załatwienie sprawy jest słuszne i czy wogóle jest to załatwienie?

W dzisiejszych warunkach życia, w warunkach, zmuszających oboje rodziców do pracy zarobkowej, utrudniającej znacznie oddanie się sprawom domowym i pilne wglądanie w te sprawy — na szkołę zaczęto patrzeć jako na czynnik zastępczy, mający w obu wypadkach zastąpić dom rodzinny. Krótko mówiąc, znaczna większość rodziców zaczęła uważać, że z chwilą oddania dziecka do szkoły skończyła się ich właściwa rola wychowawcza, a więc ciężar odpowiedzialności za to, jakiem jest i jakiem będzie w przyszłości ich dziecko, spadł z nich — na szkołę. Dlatego to we wszystkich nadarzających się okazjach frazes: „szkoła winna" jest tem charakterystycznem umywaniem rąk przed wszelką odpowiedzalnością.

Że odpowiedzialność za wychowanie młodzieży musi obciążyć i szkołę — to nie ulega żadnej wątpliwości. Ale nie może to być odpowiedzialność wyłączna i całkowita i musi podzielić ją ze szkołą jeszcze ktoś inny. Któż — jeżeli nie dom? W szkole dziecko spędza zaledwie kilka godzin na dobę — resztę czasu wypełnia mu życie poza szkołą. I trudno chyba od szkoły wymagać, by roztaczała opiekę nad swym wychowankiem również wszędzie poza jej murami. Takich wychowanków szkoła ma setki, a więc poprostu fizyczną niemożliwością staje się kontrola ze strony szkoły nad całokształtem życia tych setek dzieci. Zdaje się być chyba zupełnie oczywistem, że dom rodzinny w tym wypadku ma wiele, ale to bardzo wiele do zrobienia. A jeżeli nie robi — niechże nie umywa rąk, niech nie zasłania się frazesem: „szkoła winna", bo ta wina ciąży teraz już tylko na nim.

I jest rzeczą charakterystyczną, że o ile szkoła bynajmniej nie uchyla się od odpowiedzialności za wychowanie młodzieży, o tyle dom rodzinny odpowiedzialności swej uznać nie chce. I o ile szkoła nie ustaje w poszukiwaniu rozmaitych dróg, prowadzących do jak najlepszego postawienia u siebie sprawy wychowania — o tyle dom rodzinny, zwalając ciężar winy na

szkołę, nie stara się o współdziałanie w usuwaniu zła. Nie jest to dobre i bynajmniej nie wpływa dodatnio na rezultaty pracy wychowawczej szkoły.

Rodzice powinniby jasno uświadomić sobie, że oni, przedewszystkiem oni, ponoszą odpowiedzialność za wychowanie swych dzieci. Właśnie jako rodzice, to znaczy ci, którzy od pierwszych chwil życia dziecka — świadomie czy nieświadomie — urabiali jego charakter, kształtowali jego duszę. Szkoła pracę tę prowadzi w dalszym ciągu, a ten dalszy ciąg jest całkowicie prawie uzależniony od wstępu — od atmosfery, panującej w domu rodzinnym, od jakości tego domu. I dlatego też, szukając winowajców takiego czy innego charakteru naszej młodzieży, przedewszystkiem zwracać się trzeba w stronę domu rodzinnego. Bardzo często winną może być szkoła, ale jeszcze częściej i najczęściej dom rodzinny.

*

Ktoby chciał zainteresować się bliżej omawianą tu sprawą odpowiedzialności domu i szkoły — niech przeczyta wydaną świeżo nakładem „Naszej Księgarni" pracę zbiorową komisji sekcji psychologów szkolnych przy T-wie Psychologicznem im. J. Joteyko p. t. „Poznajmy warunki życia dziecka". W książce tej znajdzie w całej okazałości przedstawiony obraz tego, czem jest i jaką odgrywa rolę w życiu dziecka dom rodzinny.

UDERZENIE W PRÓŻNIĘ.

Dnia 12 listopada br. Ilustrowany Kurjer Codzienny, w małej notatce pod tytułem: „Gdy mąż i żona uczą", zamieścił garść uwag, dotyczących pracy małżeństw nauczycielskich w szkołach wiejskich. Niepodpisany autor notatki ocenia ujemnie pracę zawodową nauczycielek mężatek w szkołach wiejskich, zwłaszcza w tych, w których kierownikiem szkoły jest mąż nauczycielki, a wiążąc z tem kwestję nauczycieli bezrobotnych, wysnuwa wnioski, iż należy zlikwidować małżeństwa nauczycielskie w szkołach wiejskich, i w ten sposób zabrać dochody tym, którzy „mają za wiele".

Z tenoru notatki wynika, że inspiruje ją ktoś z nauczycieli bezrobotnych. Odpowiadamy więc tu po koleżeńsku. Związek Nauczycielstwa Polskiego uważa bezrobocie wśród nauczycielstwa za objaw przykry i bolesny i dlatego walczy z tem zjawiskiem wszystkiemi środkami legalnemi, jakie naszej organizacji stoją do dyspozycji. Ale takie stawianie kwe-

stji, jak to ma miejsce we wspomnianej notatce, jest uderzeniem w próżnię. Kilkanaście setek nauczycielek mężatek, pracujących w szkołach wiejskich, jest kroplą w morzu na tysiące nauczycieli bezrobotnych i nawet rygorystyczne usunięcie tych koleżanek z posad nauczycielskich nie zapewniłoby chleba 20% nauczycieli bezrobotnych. Nie tędy zatem droga.

Trochę gorzej przedstawia się sprawa tam, gdzie niepowołany organ prasowy wypowiada ujemną opinję o pracy nauczycielek. Ta opinja jest niefachowa, niesprawiedliwa i krzywdząca. Opinjować pracę nauczycielską może tylko organ fachowy, lecz nie może tego czynić ani bezrobotny kandydat nauczycielski, ani ktoś, obcy zawodowi nauczycielskiemu, a nie mogą tego czynić z braku po temu zawodowych kwalifikacyj. Uważamy zatem, że Kurjer Codzienny, jako organ polityczny, nie jest kompetentny do opinjowania pracy nauczycielskiej. — Autor niniejszej notatki nie jest nauczycielem szkoły powszechnej, jednakże jeszcze przed wojną był kierownikiem wieloklasowej szkoły powszechnej, był następnie inspektorem szkolnym i kierownikiem seminarjum nauczycielskiego, miał zatem sposobność przypatrzenia się pracy nauczycielek po wsiach, i właśnie bliższe zetknięcie się z temi cichemi pracowniczkami wyrobiło w nim rzetelny i prawdziwy szacunek dla fachowości i głębokiego idealizmu nauczycielki - mężatki w szkole wiejskiej. — Tak zatem, jak to pisze Ilustrowany Kurjer Codzienny, tak o pracy nauczycielek mówić nie należy. A ponadto nie należy i nie wolno mówić o tem, na czem ktoś się nie rozumie.

Zupełnie już na złośliwość zakrawa taka uwaga, iż należy zlikwidować małżeństwa w szkołach wiejskich, albowiem trzeba odjąć tym, którzy mają za wiele. Małżeństwa nauczycielskie, pracujące po wsiach, zarabiają normalnie 250—300 zł, rzadko tylko nieco więcej. Oczywiście 300 zł — to trochę więcej niż złotych 150. To prawda. Ale nie należy zapominać, że nauczyciel wiejski ma te same prawa do życia, jakie posiada każdy inny inteligent, a przedewszystkiem ma prawo do utrzymania rodziny i wychowywania dzieci. A dzieci potrzeba kształcić! Czy autor omawianej notatki wie, ile trudów i pieniędzy kosztuje w tych warunkach utrzymanie choćby dwojga dzieci w szkole średniej w mieście? Czy autor nie rozumie tego, że solidne wychowanie dzieci jest nietylko obowiązkiem rodzicielskim, ale leży całkowicie w płaszczyźnie najlepiej pojętego interesu państwowego?

Uderzenie w nauczyciela wygląda dziwnie i przykro, gdyby bowiem nie było normalnych dróg likwidacji bezrobocia wśród

nauczycielstwa, to możnaby ostatecznie wyrozumieć taki głos, jako odruch rozpaczy. Ale te drogi normalne i naturalne istniały i nadal istnieją. Jednakże uruchomienie tych dróg leży poza sferą mocy nauczycielstwa.

Pod adresem Ilustrowanego Kurjera Codziennego nasuwają się nam z racji omawianego artykuliku pewne jeszcze uwagi ogólne. Bezrobocie wśród nauczycielstwa jest sprawą bardzo bolesną. Ale nie jest to zjawisko, od całokształtu naszego życia zbiorowego oderwane, wręcz przeciwnie, jest ono tylko częścią zagadnienia wielkiego, które znamy jako bezrobocie pracowników umysłowych. Problem niewątpliwie groźny, przedewszystkiem jako zjawisko masowe, jako marnotrawienie cennych sił człowieczych, jako podatny grunt do demoralizacji, do wyzwalania instynktów niskich, do posiewu anarchji i komunizmu, a zatracanie uczuć obywatelskch, państwowych i ogólnoludzkich. My, jako społeczeństwo młode i ubogie, nie możemy sobie pozwolić na marnotrawienie najwyższego dobra państwowego, jakim jest człowiek i dlatego drogi i środki do likwidacji bezrobocia winny się znaleźć. Niewątpliwie tych środków jest wiele. My chcemy tu podać środek jeden, może jeszcze skromny, ale niewątpliwie realny i dający się przeprowadzić, o ile znajdzie się po temu dobra wola u tych, w których leży to mocy. Chodzi nam właśnie ... o sprawy podwójnych i potrójnych dochodów w służbie publicznej.

Właśnie w służbie publicznej, więc w licznych urzędach państwowych, samorządowych i innych, w szkolnictwie państwowem i prywatnem, w bankach i innych instytucjach pracują żony .... adwokatów, lekarzy, zawodowych oficerów, notarjuszów, sędziów, wyższych urzędników, różnych naczelników różnorakich urzędów, dyrektorów banków, dyrektorów i urzędników fabryk i w. i. Mąż zarabia od 400—2000 zł i wyżej miesięcznie, a żona od 200—500 zł i więcej. Razem zarabiają od 600 do dwu czy nawet trzech tysięcy złotych miesięcznie. Sądzimy, że Ilustrowany Kurjer zarobkuje na naszej planecie, że więc te stosunki są mu znane. Ale w tę stronę jakoś nie uderza.

Podobnie ma się rzecz z zajmowaniem przez dobrze sytuowanych emerytów cywilnych i wojskowych. Więc emerytowani dyrektorowie i radcowie różnych dykasteryj, emerytowani majorowie i pułkownicy, lekarze powiatowi i naczelni lekarze kas chorych, wysłużeni profesorowie szkół wyższych i średnich, inspektorowie szkolni, sędziowie i prezesi sądów, naczelnicy różnych urzędów, a nawet urzędnicy najwyższych stopni służbowych zajmują niejednokrotnie lukra-

tywne stanowiska „kontraktowe", podczas gdy setki i tysiące ludzi młodych i nowocześnie wykształconych czekają na chleb i pracę. Jedni zatem panoszą się i pasorzytują na społeczeństwie, a drudzy przymierają głodem... A przecież i jedni i drudzy są synami tej samej matki i jednakowe mają prawa w Rzeczypospolitej. Sądzimy, że Ilustrowany Kurjer zarobkuje na naszej planecie, że więc i to wszystko jest mu znane. Ale tu nie szuka żelaznej miotły. Znalazł ją jednakże w stosunku do głodującego nauczyciela szkoły powszechnej.

Ilustrowany Kurjer Codzienny jest znany z różnych ankiet i konkursów, przeprowadzonych z wielką pomysłowością i znajomością rzeczy. Występujemy zatem z pewną propozycją: Zróbcie ankietę i sporządźcie statystykę tych właśnie szczegółów, ze wszystkich miast i miasteczek w całem państwie. Zobaczycie, jaki materjał statystyczny zbierzecie, a niewątpliwie społeczeństwo dostarczy wam danych. Następnie ogłoście wyniki w Waszem poczytnem piśmie. Będziemy się wszyscy rumienili za to, że w r. 1934, więc w siedemnastym roku naszej państwowości, toleruje się taki niesprawiedliwy podział grosza publicznego i to w okresie szalejącego bezrobocia inteligencji. Taka ankieta może pomóc Rządowi do uderzenia w podwójne i potrójne dochody sprytnych wybrańców losu.

Przytoczymy tu tylko kilka przykładów z jednego miasta prowincjonalnego: emerytowany dyrektor seminarjum w V-ym stopniu służbowym uczy w gimnazjum prywatnem oraz zarabia jako ekspert sądowy; emerytowany inspektor szkolny jest zatrudniony w towarzystwie ubezpieczeniowem; emerytowany komisarz Straży Granicznej jest kontraktowym urzędnikiem starostwa; emerytowany profesor seminarjum z poborami około 500 zł udziela około 15 godzin gimnastyki i rysunków w gimnazjum prywatnem; w jednej państwowej szkole średniej uczy mąż (do niedawna w VI stopniu służbowym), a w innej szkole średniej w tem samem mieście uczy żona z tem samem uposażeniem; małżeństwo to posiada dwa domy dwupiętrowe; na emeryturze żyje b. lekarz naczelny kasy chorych, a jego żona jest sekretarką w szkole państwowej.

Podaliśmy tylko kilka przykładów, ot tak dla ilustracji. Róbcie zatem ankietę, a może Wam się uda przeprowadzić sprawiedliwy rozdział grosza publicznego. Zacznijcie jednakże od tych, którzy istotnie mają wiele. A wówczas przyczynicie się do zlikwidowania poważnej części bezrobocia wśród inteligencji.

Obserwator.

DOBRE OBYCZAJE.

Na jednym z organizowanych w Poznaniu „żywych dzienników“ Zrębu, kol. Strugarek wygłosił artykuł, który z uwagi na jego treść pełną humoru oraz trafnych myśli na temat dobrych obyczajów i stosowania ich w praktyce szkolnej i pozaszkolnej, zamieszczamy w obszerniejszych wyjątkach. Artykuł ten niech będzie zachętą do przeprowadzania na terenie szkół różnych „Tygodni Wychowawczych“ oraz nadsyłania redakcji naszego organu opisów realizacji owych imprez wychowawczych Podobne artykuły będą zawsze mile widziane nietylko przez redakcję, ale sądzimy, że także przez Czytelniczki i Czytelników.

Jak każdy zawód, tak i nasz stan nauczycielski ma swoją chorobę fachową, niegroźną coprawda, a jest nią szafowanie przykładami. Otóż i ja, jako belfer nieuleczalny, podam kilka przykładów.

Nasi harcerze.

Oto pierwszy: Kiedy w którymś tam roku — daty nie jestem obowiązany podawać, bo historja nie leży w zakresie mojego resortu — odbywał się Międzynarodowy Zjazd Harcerstwa w Czechosłowacji, gdy się zebrali uczestnicy Zjazdu na wielkim placu na powitanie prezydenta Masaryka, Komitet postanowił skrócić czekającym czas i osłodzić dzień upalny rozdaniem stosów pomarańczy. Gdy po audjencji młodzież z placu zeszła, wyraźnie odcinał się wśród morza skórek pomarańczowych biały kwadracik czystego asfaltu. Gdy spytano, kto w tem miejscu stał, okazało się, że było to miejsce harcerzy polskich.

Proszę, jaki rekord kultury!

A oto drugi przykład. Ta sama młodzież w czasie jamboree w Gödöllö tak swojem zachowaniem, swą wysoką kultura, sposobem życia, usposobieniem, pozyskała serca uczestników zjazdu, że hasło „Czuwaj“ — stało się hasłem całego Zlotu. — Wiwat polska grzeczność, wiwat obyczaje. Co to za kulturalna młodzież — myśleli pewno cudzoziemcy.

Czy jesteśmy naprawdę dumni z naszej całej młodzieży i pewni jej wysokiej kultury? Zdaje się, że nie!

Na zawodach bokserskich jest inaczej.

Bo oto młodzież tego niby kulturalnego narodu — na meczu bokserskim Warta—Skoda, wali bez skrupułów zgniłemi ziemniakami w Bogu ducha winnych zapaśników, tłucze szyby i lampy, rycząc przytem okropnym żargonem straszne wyraziska, których nie podobna tu powtórzyć. A nie jest to fakt odosobniony. Bo kto z państwa przypadkiem znalazł się choć na poznańskich zawodach zapaśniczych i słyszał tumult poznańskiej młodzieży z całym arsenałem soczystych epitetów rodem z ziemi Chwaliszewskiej itd., ten z trwogą pyta się: gdzie jest kultura, gdzie obyczaje, gdzie

staropolska obyczajność? Czyż wzięła w łeb? Czyż zdzielił jej nowoczesny boks takie k. o., że już dźwignąć się nie może i leży na deskach bibljotek w zmurszałych, poczciwych księgach, aż tam zacny żywot skończy?

Ale powie ktoś, trudno, nie rzucaj pereł przed wieprze, nie ucz kultury, grzeczności tych, co jej nigdy nie mieli. Tymczasem jest rzecz jeszcze gorsza. Oto młodzież uniwersytecka, zresztą z pod wiadomego znaku, czyni sobie z sali wykładowej halę bokserską, a z estrady ring, w który rzuca zgniłemi jajami — czy już innych argumentów jak zgnilizna ci panowie nie mają?

Szkoła wie, szkoła rozumie.

Dochodzimy do istoty rzeczy. Szkoła polska zdaje sobie z tego sprawę, że w duszę młodzieży wciska się kultura a raczej zdziczenie ringu i boiska sportowego, że dużo jest wpływów ujemnych, pozaszkolnych na młodzież. Zwłaszcza na młodzież wielkomiejską. Broni się od tego szkoła polska wszystkiemi środkami — bowiem nie chce, by wpływy ujemne wielkiego miasta niweczyły to, co z taką pieczołowitością w młodzież wpajamy my, nauczyciele.

Ale sami, własnemi siłami, iskrą swojego entuzjazmu nie dokonamy renesansu kultury, obyczajów w polskiej młodzieży, o ile nie przyjdzie nam z pomocą społeczeństwo. Wdzięczny jestem Redakcji „Żywego Dziennika“, że pozwala mi dziś przed elitą społeczeństwa poznańskiego o tych sprawach mówić.

Lecz spyta mnie ktoś, i słusznie — powiedz-że nam, jak szkoła walczy z tem, co wam nauczycielom psuje robotę!

Otóż w odpowiedzi na powyższe zapytanie niniejszem donoszę uprzejmie, iż takowa (niby szkoła) ma w zapasie moc pogadanek, czytanek, wzorów, którym to obrokiem dusznym młodzież karmi. Lecz są one rozproszone, należałoby je skoncentrować i uświadomić młodzieży w całości. Tego zadania podjęła się jedna z szkół poznańskich. Mianowicie, niezawodny nigdy zapał nauczycielski zorganizował Tydzień Dobrych Obyczajów.

W Tygodniu tym młodzież, dom i nauczycielstwo współpracowało nad wzajemnem uświadamianiem sobie ważności obyczajów polskich i kultury towarzyskiej.

Młodzież często w sposób entuzjastyczny, to znów naiwny dyskutowała nad zagadnieniami grzeczności. Drogą przeróżnych konkursów zainteresowano Tygodniem całą młodzież. Drogą samodzielnych referatów, prac konkursowych, gruntowała w sobie i kształciła kulturę i ogładę towarzyską. I chociaż wyniki Tygodnia obliczono na późniejszy czas, to w większości klas ukazały się one natychmiast. Zmalała liczba spóźnień, absencyj, zaczęto odrabiać staranniej lekcje, zmniejszyła się liczba siniaków i guzów. Choć bywało inaczej. Opowiem pewien epizodzik.

Dobre obyczaje w Tygodniu Dobrych Obyczajów.

W klasach postanowiono wymyślić hasła z tym warunkiem, że będą wisiały wewnątrz klasy. Tymczasem podczas krótkiej konferencji zwo-

łanej przez dyrektora dla omówienia pewnych spraw Tygodnia, jedna z klas wykorzystując nieobecność nauczycieli wywaliła na zewnętrznej stronie drzwi kolosalny transparent z napisem:

Najgrzeczniejsza młodzież ta,
Co się uczy w czwartej a.

Oczywiście afisz ten, bardzo zresztą kolorowy, podziałał na uczniów z 4 b jak czerwona płachta na zwierza andaluzyjskiego. Kilku przedstawicieli tejże klasy zdarło transparent i z okrzykiem „co? wy lepsi od nas?“ stratowało śliczne hasło.

Co nastąpiło potem, ze względu na tajemnicę urzędową pozostawiam domysłom państwa.

Dość, że kiedy wychowawcy obu klas, dyskutując o wzrastającej poprawie młodzieży przyszli, a raczej przybiegli, ujrzeli obraz, który wyglądem swym przypominał „Grunwald“ mistrza Jana, z tą różnicą, że był udźwiękowiony i podmalowany tęczą guzów i podbitych gęb. A z kłębowiska i splotu ciał raz poraz niby sztandar powiewały resztki afisza ze wzniosłem hasłem, tak dzielnie bronionem.

Skończyło się na przeproszeniu gremjalnem. Lecz nazajutrz 4 b wywiesiła napis:

Nasza klasa jest najlepszą
Niech nam inni nic nie pieprzą.

W jednej z klas w czasie Tygodnia chłopiec jakiś chorował. W dniu, w którym mówiono o odwiedzaniu chorych, sypnęła się prawie cała klasa do chorego kolegi. Proszę sobie wyobrazić minę nieszczęśliwej mamusi.

W którymś dniu kpnął Frącek Andrzeja Andrzej nie chcąc popsuć opinji swej klasy, która wysuwała się na mistrza Tygodnia, rzekł do napastnika: „Się niech ale ino skończy z tą grzecznością, to ci zaś potem ale nawtykam, no nie?“

Dziś, kiedy Tydzień już minął, nauczyciele owej szkoły wzajemnie klepią się po ramieniu, winszując sobie nadspodziewanych wyników i rodzicom za walną pomoc pięknie dziękują.

Społeczeństwo musi pomóc.

Proszę Państwa! Odchyliłem nieco drzwi do szkoły, zajrzeliście tam, ujrzeliście, że nie czuć z niej stęchlizną herbartowską, lecz w polskiej szkółce wre i kipi od pracy nad polepszeniem obyczajów młodzieży. Lecz dopóty praca szkoły nie da należytych wyników, dopóki społeczeństwo nie stanie do pomocy! A czego szkoła pragnie od szerokiego ogółu, od społeczeństwa? Niewiele! Najpierw uśmiechu dla dziecka. Spróbujcie Szan. Państwo uśmiechnąć się nietylko do swojego, ale i do tego nieznanego, ubogiego, opuszczonego dziecka z ulicy, do którego nikt się pewno nie śmieje. To nie wina dziecka, że ono na was ponuro patrzy, chmurę z jego czoła rozwieje zefir waszego uśmiechu i podarku.

Konduktorze, śledzienniku, sklepikarzu!

A gdyby nasza młodzież mogła, krzyknęłaby miljonami swych srebrnych gardziołków: uśmiechnijcie się! Wołałaby:

— Konduktorze! Dlaczego tłumisz gderliwem i chamskiem często odezwaniem się nasz wesoły może, lecz konieczny wiekowi naszemu śmiech?

— Śledzienniku i zrzędo okrutny, co czytasz gazetę rozwaliwszy się nieprzystojnie w ławce, dlaczego trącasz mnie brutalnie, patrzysz na mnie groźnie z błyskiem wściekłości, gdy ja perlistą kaskadą śmiechu i wesołej rozmowy o niewinności mej duszy świadczę?

— Sklepikarzu! który kłaniasz się wpas wytwornej damie, dlaczego wobec mnie jesteś niegrzeczny, czemu za grzeczność płacisz mi odburknięciem?

A czy może i nam dziecko wogóle, a ulicy specjalnie nie miałoby nic do powiedzenia?

A może i starsi urządzą Tydzień Dobrych Obyczajów?

Jest i druga rzecz: Dobry przykład. Dziecko lepiej niż nam się wydaje, nas obserwuje i postępowanie nasze pamięta.

Możeby więc Zrąb, ta najpoważniejsza dziś placówka wychowawcza urządził Tydzień Dobrych Obyczajów dla społeczeństwa. Kto wie, czy nie przydałby się. — Niechby przez radjo, prasę, wykłady w organizacjach, ambonę, głoszono nawrót do dobrych, polskich obyczajów. Wartoby przypomnieć publiczności, że Dębina, Golęcin czy Giewont to nie kosze na odpadki, że kłótnie i swary to nie nauka dla młodzieży. Redaktorom zaproponowałoby się, żeby w ciągu Tygodnia kłócili się telefonicznie, nie na łamach gazet.

Proszę Państwa już kończę, a coby to za feta była, gdyby tak Wilda pobiła się z Jeżycami o prym grzeczności, a potem Poznań z Krakowem...

Wszystkim zaś tu obecnym życzę, by w wyniku mego dzisiejszego artykułu doczekali się zgody powszechnej i kulturalnego pożycia w rodzinach dziennikarskich.

Z ŻYCIA NASZEJ ORGANIZACJI.

ZWIĄZKOWY WYŻSZY KURS NAUCZYCIELSKI W POZNANIU.

W uzupełnieniu komunikatu zamieszczonego w nr. 2 Naszego Głosu w sprawie Związkowego W. K. N. w Poznaniu, podajemy co następuje:

W porozumieniu z Wydziałem Pedagogicznym Zarządu Głównego Z. N. P., Okręgowa Komisja Pedagogiczna w Poznaniu organizuje dział A — pedagogikę z Polską współczesną i z działu B geografję. Dalsze przedmioty z działu B zorganizujemy w roku następnym. Kto z Koleżanek i Kolegów posiada (lub kończy) dział A, może się zapisać z działu B na geografję, a w następnym roku będzie mógł uzupełnić innym przedmiotem (np. polonistyką, historją, wychowaniem fizycznem lub przyrodą). Nie posiadający żadnego działu najlepiej zrobi, gdy zapisze się na dział A (chociaż może zaczynać i od działu B). Bowiem struktura organizacyjna przedstawia się następująco: dział A trwa jeden rok; dział B trwa dwa lata: w jednym roku studjujący przerobi np. geografję, w drugim np. przyrodę (lub inny przedmiot, jaki sobie wybierze). Egzamin będzie się odbywał co roku, po przerobieniu każdej części, przytem dział A — pedagogika z Polską współczesną — jest przerabiany i składany przed Komisją Egzaminacyjną równocześnie; dział B — w jednym roku jeden przermiot, w drugim roku drugi przedmiot. Opłata wynosi 8 zł miesięcznie przez 10 miesięcy (z wyjątkiem lipca i sierpnia), wpisowe 2 zł, kurs wakacyjny żywego słowa 20 zł (w ferje Bożego Narodzenia i wakacje letnie). Dla nienależących do Z. N. P. 25% drożej.

Kurs będzie korespondencyjny, pozbawiony wydatków wyjazdowych (wyjątek stanowią wakacje zimowe i letnie na dwa i cztery tygodnie). Słuchacze będą otrzymywać dzieła naukowe i szczegółowe wskazania potrzebne do opracowywania poszczególnych zagadnień, oraz prace ich będą poprawiane przez fachowych prelegentów i zwracane. Z przerobionego materjału naukowego będą słuchacze egzaminowani przed Komisją, w której według zapewnień Wydziału Pedagogicznego, egzaminatorami będą prelegenci, wykładający na W. K. N. Związkowym. Dyrekcja Państwowego W. K. N. w Poznaniu wyraziła zadowolenie z takiej organizacji pracy, gdyż tak ujęte przygotowanie kandydatów daje gwarancję posiadania pozytywnej i planowo zdobytej wiedzy.

Prosimy więc o zainteresowanie ogółu nauczycielstwa powyższą akcją i wykorzystania przychylnych warunków w pra-

cy nad sobą. Zgłoszenia kierować: Zarząd Okręgu Zw. Naucz. Polskiego w Poznaniu, ul. Jasna 11, m. 7, konto 208.262.

Termin zgłoszeń upływa z dniem 10 grudnia 1934 r.

Zgłoszonym udzielimy odpowiedzi po 10. XII. 1934 r.

ZWIĄZKOWY W. K. N. WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W POZNANIU I TORUNIU.

Wyższy Kurs Nauczycielski z grupy wychowania fizycznego, zorganizowany przez Zarząd Okręgu odbędzie się w dwu równoległych oddziałach: W Poznaniu i Toruniu. W Poznaniu rozpocznie się kurs dnia 7 grudnia o godz. 18 w lokalu Związku przy ulicy Jasnej 11 m. 7.

W Toruniu otwarcie kursu nastąpi dnia 15 grudnia o godz. 18 w sali Seminarjum Naucz. Męskiego przy ul. Bydgoskie Przedmieście.

Zapisani na kurs proszeni są o punktualne zgłoszenie się na otwarcie.

ODPOCZYNEK ŚWIĄTECZNY W ZAKOPANEM.

Koleżanki i Koledzy, którzy zgłosili się na kurs narciarski w Zakopanem otrzymają zlecenia na wyjazd według taryfy wojskowej oraz bliższe informacje w sprawie zakwaterowania najpóźniej do 20 grudnia. Zarząd Sekcji Wychowania Fizycznego czyni starania w sprawie udogodnienia przyjętym na kurs wygodnego pomieszczenia i miłego spędzenia feryj zimowych.

POKOJE GOŚCINNE W POZNANIU.

Z dniem 1 grudnia otwarte zostały w lokalu Zarządu Okręgowego w Poznaniu przy ul. Jasnej 11, m. 7, dwa pokoje gościnne o 10 łóżkach.

Korzystać z noclegów mogą tylko Koleżanki i Koledzy członkowie Z. N. P. po zgłoszeniu się w biurze i okazaniu legitymacji służbowej i organizacyjnej. Opłata za nocleg z pościelą wynosi od osoby za pierwszą noc 2 zł, za następne po 1,50 zł, płatne zaraz po przybyciu.

Pożądane jest wcześniejsze pisemne zamawianie noclegów z podaniem daty przyjazdu. Pierwszeństwo w uzyskaniu noclegu mają wcześniej zgłaszający się.

Po godzinie 22 brama jest zamknięta i dzwonki nieczynne. Wobec tego przybywający na nocleg po godz. 21, nie będą mogli z niego korzystać z wyjątkiem oczywiście tych, którzy przybyli wcześniej i uzyskali klucz od bramy.

SPRAWA WYWIADÓW POLICYJNYCH.

W listopadzie przeprowadzono na terenie całego Okręgu wywiady policyjne w sprawie rzekomych ulotek wzywających do akcji protestacyjnej w sprawie projektów opłat szkolnych. Wobec zaniepokojenia wielu Kolegów u których wywiady te przeprowadzono, spieszymy z wyjaśnieniem, że nic ani im ani naszej organizacji z tego powodu nie grozi. Rzekome ulotki były bowiem legalnemi pismami organizacyjnemi wysłanemi przez Zarząd Główny do członków Z. N. P., wzywającemi ich do obrony zagrożonego szkolnictwa, a więc do obrony podstaw kultury i ostoi Państwa.

Jeśliby jednak pojawiły się na terenie jakie ulotki, kolportowane wśród nauczycielstwa, należy nadesłać je natychmiast do Zarządu Okręgowego. Zawiadamiać również należy Zarząd Okręgowy o wszelkich ewentualnych szykanach członków naszej organizacji ze strony władz administracyjnych czy policyjnych. Zawiadomienie w takich wypadkach musi być poparte należycie opisanemi faktami, potwierdzonemi przez Zarząd Oddziału względnie Ogniska Z. N. P. Zarząd Okręgu poczyni wówczas odpowiednie kroki w obronie zainteresowanych.

OGNISKO POZNAŃSKIE U PREZYDENTA M. POZNANIA.

Prezydjum Zarządu Poznańskiego Ogniska Z. N. P. zgłosiło się do nowego prezydenta m. Poznania p. pułk. Więckowskiego i po przedstawieniu spraw nauczycielskich złożyło na ręce Pana Prezydenta następujące pismo:

DO ZARZĄDU MIEJSKIEGO W POZNANIU

MEMORJAŁ

ZARZĄDU POZNAŃSKIEGO ODDZIAŁU GRODZKIEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

w sprawie: I. dodatku mieszkaniowego; II. zniżek tramwajowych dla nauczycielstwa.

I. Ustawy polskie od uzyskania Niepodległości począwszy, wprowadziły zasadę, że nauczyciel lub kierownik publicznej szkoły powszechnej prócz uposażenia ze Skarbu Państwa, otrzymuje od gminy mieszkanie, albo dodatek mieszkaniowy.

Ostatnie przepisy, jakie w tej mierze obowiązują, a mianowicie art. 11 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych (Dz. U. R. P. Nr. 18, poz. 143) w brzmieniu rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 862) oraz art. 1 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. obudowie publicznych szkół powszechnych (Dz. U. R. P. Nr. 18 poz. 144) nakładają na gminę obowiązek dostarczania nauczycielstwu odpowiednie-

go pomieszczenia lub wypłacania dodatku na mieszkanie. Przepisy te, jak wynika z rozporządzenia Pana Prezesa Rady Ministrów z dnia 29 stycznia 1934 L. 33 — 6/l wystosowanego do Panów Ministrów:

1. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego,
2. Spraw Wewnętrznych,
3. Skarbu ·

nadal obowiązuje w brzmieniu nadanem im przed 31 stycznia 1934 r.

Wypłacane przez Zarząd miasta Poznania dodatki mieszkaniowe dla nauczycielstwa absolutnie nie wystarczają na wynajęcie nawet najskromniejszego mieszkania. Normy te są następujące:

1. utrzymujący rodzinę w grupie uposażeniowej VI i VII — 33,76 zł;
2. samotny w grupie uposażeniowej VI. i VII. oraz utrzymujący rodzinę w grupie VIII, IX i X — 36,37 zł;
3. samotny w grupie uposażeniowej VIII, IX i X — 19,26 zł.

Dla porównania dodajemy, że dodatki te w Warszawie wynoszą:

1. 96,68 złotych; 2. 60,— złotych; 3. 26,— złotych:

a dla Krakowa:

1. 72,98 złotych: 2. 43,19 złotych: 3. 20,74 złotych.

Natomiast normy dodatku mieszkaniowego dla miasta Poznania na skutek ułożenia się warunków powojennych są znacznie niższe, aniżeli dla Warszawy, Krakowa i Lwowa.

Lata od 1918 do 1924 były latami, w których utrzymanie w województwach zachodnich było w stosunku do innych dzielnic najtańsze, co wynikało stąd, że nie ucierpiały one wskutek działań wojennych. Ze względu na masowy wyjazd Niemców, była bardzo duża podaż mieszkań, co niewątpliwie wpłynęło na ustalenie dla miasta Poznania niższych norm dodatku mieszkaniowego.

Lata 1924 do 1934 są latami dużego rozwoju miasta Poznania, liczba mieszkańców ze 150.000 wzrosła do 250.000, czyli prawie w dwójnasób. Podaż starych mieszkań dawno znikła, a cena nowych jest następująca:

2 pokoje z kuchnią — 80,— złotych miesięcznie,
3 pokoje z kuchnią — 120,— złotych miesięcznie.

Z zestawienia cen artykułów spożywczych całej Polski wynika, że miasto Poznań należy obecnie do najdroższych miast w Polsce. Jest to stan stały, dający się łatwo uzasadnić, ponieważ eksport płodów rolnych zagranicę odbywa się przeważnie z ziem zachodnich jako najbliższych morza i granicy. Z tych względów położenie materjalne nauczycielstwa w Poznaniu jest znacznie gorsze niż w reszcie Polski, gdyż koszty utrzymania są wyższe, a dodatek mieszkaniowy niższy.

Wobec powyższego, prosimy Zarząd Miasta Poznania o przyjście z pomocą nauczycielstwu pracującemu na tutejszym terenie w jego ciężkiem położeniu materjalnem i przyznanie następujących norm dodatku mieszkaniowego:

a) dla utrzymujących rodzinę 80,— złotych miesięcznie,

b) dla samotnych 50,— złotych miesięcznie.

Nadmieniamy, że kwota 80,— zł miesięcznie starczy na wynajęcie zaledwie 2-pokojowego mieszkania.

II. Praca nauczyciela w obecnych czasach nie ogranicza się jedynie do udzielania lekcyj w szkole w wymiarze 30 godzin tygodniowo. Liczne obowiązki wychowawcze jak:

praca w świetlicach, w Harcerstwie, Towarzystwie Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, Opiekach Rodzicielskich, Lidze Obrony Powietrznej Państwa, Czerwonym Krzyżu, Białym Krzyżu, Kółkach Oszczędnościowych, Kółkach Obrony Przemysłu Polskiego, Lidze Morskiej i Kolonjalnej, Kołach Absolwentów, Kołach Krajoznawczych, Samorządach Szkolnych itd. zmuszają nauczyciela do dodatkowej 3—5 godzinnej pracy popołudniowej w szkole.

Lokomocja tramwajowa dla nauczycielstwa jest niedostępną, na skutek tego nauczyciel z lokomocji tej niekorzysta, a przeważnie chodzi pieszo, nawet ze znacznej odległości, co jest marnotrawieniem sił i energji ze szkodą dla szkół i dzieci.

Łatwo temu zaradzić przez udzielenie zniżek dla nauczycielstwa.

Inne miasta, jak Warszawa, Kraków, Lwów i Łódź zrozumiały już dawno, że cennej energji nauczyciela - społecznika marnować nie należy i zniżki tramwajowe nauczycielstwu przyznało.

Wobec powyższego zwracamy się z uprzejmą prośbą do Zarządu Miasta Poznania o przyznanie nauczycielstwu 50% zniżki tramwajowej.

Nadmieniamy, że przez udzielenie 50% zniżki tramwajowej dla nauczycielstwa finanse Miasta nietylko że nie ucierpią, ale przeciwnie zyskają spowodu zwiększonej frekwencji w tramwajach.

Pan Prezydent Więckowski okazał duże zainteresowanie się potrzebami nauczycielstwa i przyobiecał rozpatrzenie przedstawionych spraw oraz w granicach możliwości pozytywne ich załatwienie. Mamy nadzieję, że postulaty nauczycielstwa m. Poznania zostaną potraktowane przez Zarząd Miejski przychylnie.

DO CZŁONKÓW SEKCJI NAUCZYCIELI RYSUNKÓW I ZAJĘĆ PRAKTYCZNYCH.

Okręgowy Zarząd Kół Sekcji Naucz. Rys. i Zajęć Praktycz. podaje do wiadomości, że z dniem 31 grudnia upływa termin składania deklaracyj w sprawie przystąpienia do Z. N. P.

Ze względu na ogrom włożonej pracy w organizowanie Sekcji w ostatnich latach, mając jej dobro na względzie, prosimy uprzejmie o solidarne zaakcentowanie przynależności koleżeńskiej i nieopuszczanie naszych szeregów w tej ważnej dla nas chwili.

Nadmieniamy, że składka członkowska Z. N. P. od 1. I. 1935 obniżona będzie do zł 2,10. — Poza prawami członkowskiemi otrzymywać się będzie bezpłatnie główny organ Z. N. P. „Głos Nauczycielski“, oraz dodatkowo miesięczniki: „Rysunki i Zajęcia Praktyczne‘ i organ Okręgu „Nasz Głos“.

Koleżanki i Kolegów specjalistów w nauczaniu rysunków i zajęć praktycznych, członków Z. N. P. prosimy o pisemne zgłoszenie się w Zarządzie Okręgu Z. N. P. w Poznaniu celem zarejestrowania ich adresów.

(—) **Kania, sekretarz.** (—) **Jan Sulczyński,** prezes.

OD ADMINISTRACJI „NASZEGO GŁOSU“.

Przypominamy, że niektóre Ogniska zalegają w opłacie prenumeraty „Naszego Głosu“. Podrywa to poważnie wydawnictwo, wobec czego prosimy o konieczne uregulowanie zaległości przed nowym rokiem kalendarzowym. Zaznaczamy, że mimo obniżenia prenumeraty postaraliśmy się o piękną zewnętrzną szatę naszego organu oraz o wzbogacenie treści. Zaniedbanie nadesłania zaległości może przyczynić się do obniżenia naszego organu pod względem szaty zewnętrznej oraz treści, co chyba nie leży w interesie czytelników. Prenumeratę nadsyłać należy na konto P. K. O. nr. 208-262.

RUCH W ODDZIAŁACH I OGNISKACH.

Bydgoszcz. W sobotę, dnia 22 września odbyło się zebranie plenarne Oddziału, które zagaił kol. przewodn. Antoni Jobke, poświęcając swe wstępne przemówienie pamięci zmarłego prezesa Okręg. śp. Franciszka Zycha. Przez powstanie z miejsc uczczono pamięć Jego. Następnie kol. Jobke, jako delegat na Zjazd, zdał wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu zjazdu delegatów, nacechowane pełną objektywnością i żywem, barwnem przedstawieniem. Po załatwieniu całego szeregu wniosków natury lokalnej zamknięto zebranie.

Inowrocław. Pierwsze powakacyjne zebranie Ogniska odbyło się dn. 15 września br. Prezes kol. Kusiński w zagajeniu swojem wspomniał o zmianach zaszłych w czasie wakacyj na terenie Państwa i organizacji naszej. Zamach morderczy na śp. min. Pierackiego oraz klęska powodzi oto dwie sprawy, które wstrząsnęły Państwem całem. Członkowie tut. Ogniska nie pozostali nieczuli na te wypadki, potępiając z całą bezwzględnością czyn haniebny oraz oddając kwotę 20.— zł na powodzian. Następnie nadmienił kol. prezes o walnym zjeździe delegatów w Warszawie, o którym treściwe sprawozdanie zdali kol.: Urbański i Bubniak w osobnym punkcie tegoż zebrania. Obszernie omówiono stosunki, które wytworzyły się w nowym roku szkolnym i ciężkie warunki pracy na własnym terenie

przy nadmiernie przepełnionych oddziałach i coraz uboższej dziatwie. Ostrej krytyce poddano: zachowanie się niektórych członków wzgl. kolegów, szerzenie się nieufności wzajemnej i donosicielstwo. Za punkt wyjścia posłużyły artykuły z „Głosu Nauczycielskiego" pod tyt. „Nasze stanowisko". Przy wygłoszonem sprawozdaniu ze zjazdu delegatów w Warszawie wyłoniła się dyskusja nad stosunkami panującemi w sanatorjum w Zakopanem, którą na właściwe tory popchnęli członkowie, którzy korzystali z dobrodziejstw tej lecznicy.

Następne plenarne zebranie Ogniska odbyło się dnia 6 października br. pod przewodnictwem prezesa kol. Kusińskiego. Porządek obrad obejmował dwa ważne zagadnienia w organizacji naszej, a mianowicie: projekt nowego statutu i głosy o zamierzeniach Rządu, zmierzające do wprowadzenia opłat w szkołach powszechnych.

Dnia 10 listopada br. odbyło się zebranie Ogniska Z. N. P. Obradom przewodniczył przy bardzo licznym udziale członków kolega prezes J. Kusiński, który w zagajeniu zwrócił się do obecnych z gorącą prośbą by zawsze brali tak liczny udział w zebraniach, by zadokumentować swą solidarność i wyrobienie organizacyjne.

W związku z projektem zmiany statutu w dalszym ciągu referował kol. Bubniak strukturę organizacyjną statutu. Referent omówił szczegółowo wszystkie komórki organizacyjne, zaczynając od ogniska poprzez Oddział Powiatowy aż do władz naczelnych. Dyskusja nad referatem była bardzo ożywiona. Po referacie kol. Bubniaka, kol. przewodniczący odczytał pismo Zarządu Głównego, mocą którego p. Wacław Brzostek, p. o. kierownika szkoły nr. 4. został skreślony z listy członków za działanie na szkodę Związku N. P.

Dłuższą debatę wywołała sprawa niesienia pomocy materjalnej bezrobotnym nauczycielom. Następnie omawiano sprawę składek na cele różnych towarzystw w związku ze zmianą opłacania tychże przez Zarząd Główny Z. N. P. a także zastanawiano się nad pracą pozaszkolną Związkowców.

Ostrów. Miesięczne zebranie przy licznym udziale członków odbyło się 20 października br. Na zebraniu tem prezes kol. Szłapka zdał szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu prezesów powiatowych, który się odbył w Poznaniu w dniu 14 bm. pod hasłem obrony szkoły powszechnej. Następnie zebrani żywo dyskutowali na temat wyborów do Rad Gromadzkich i Gminnych i udziału w nich nauczycielstwa. Ze względu jednak na specjalne warunki na tutejszym terenie, nauczycielstwo postanowiło nie ubiegać się o mandaty do Rad Gminnych.

Dalej zapoznano się szczegółowo z okólnikiem Zarządu Główn. nr. 2 i wybrano Komisję, którąby przestudjowała projekt statutu i ewentualne wnioski na Nadzwycz. Zjazd Delegatów przedstawiła na następnych zebraniach Ogniska. W wolnych głosach na wniosek kol. Szlaucra zebrani uchwalili przesłać wyrazy uznania redakcji „Naszego Głosu", który tego roku ukazał się w okazałej oprawie zewnętrznej, a dobraną treścią może w dzisiejszej dobie wlać trochę otuchy w serca nauczycielskie.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Z POBYTU PANA MINISTRA W. R. i O. P. W POZNANIU.

W związku z naszą poprzednią notatką p. t. „Wizytacja Pana Ministra W. R. i O. P.“ nadmieniamy, że Pan Minister W. Jędrzejewicz przybył do Poznania na otwarcie siedziby Związku Literatów a nie w celu dokonania wizytacji i tylko przy sposobności Swego pobytu w Poznaniu odwiedził kilka szkół. Nadmieniamy także, że nauczyciele pracujący w szkołach, które odwiedził Pan Minister, nie ubierali się na te odwiedziny w smokingi, bo o tych odwiedzinach przeważnie nie wiedzieli. Jak się dowiadujemy, oficjalna wizytacja szkolnictwa Okręgu Poznańskiego dokonana będzie przez Pana Ministra w najbliższym czasie.

SPEŁNILIŚMY DOBRZE NASZ OBOWIĄZEK OBYWATELSKI.

Niezależnie od doraźnych ofiar indywidualnych na rzecz powodzian, przesłanych bezpośrednio do różnych czasopism i lokalnych Komitetów Powodziowych w czasie wakacyj letnich, na apel Pana Kuratora Okręgu Szkolnego Dra M. Pollaka oraz naszej organizacji, ogół nauczycielstwa naszego okręgu opodatkował się na rzecz powodzian w wysokości 1% od poborów, płatny co miesiąc we wrześniu, październiku i listopadzie. Jak wynika z obliczeń, uzyskana suma ofiar złożonych przez nauczycielstwo i urzędników administracji szkolnej naszego Okręgu wynosi **51,791 zł 60 gr.**

Notujemy to tylko dla wykazania, że mimo niesłychanie ciężkiego położenia materjalnego spełniliśmy dobrze nasz obowiązek obywatelski i społeczny. Za to stanowisko, wyraził Pan Kurator Nauczycielstwu i Urzędnikom Administracji Szkolnej serdeczne podziękowanie.

WYNIK ZBIÓRKI Z OKAZJI TYGODNIA SZKOŁY POWSZECHNEJ.

Obok niewątpliwych korzyści moralnych, zorganizowany w październiku „Tydzień Szkoły Powszechnej“ przyniósł w naszym Okręgu Szkolnym poważne korzyści materjalne, wyrażające się w sumie przeszło **55.000 złotych.**

I tutaj udział nauczycielstwa nietylko materjalny ale przedewszystkiem organizacyjny dał świetne rezultaty.

OKRĘGOWY ZJAZD „ZRĘBU".

W dniu 18 listopada odbył się w Poznaniu Okręgowy Zjazd Delegatów Zrębu. Na Zjazd ten przybył prezes Zrębu, b. premjer Janusz Jędrzejewicz, który w dniu 17 listopada wygłosił w auli Uniwersytetu odczyt n. t. „Rzeczy wielkie i małe", i wziął udział w „Żywym Dzienniku" Zrębu.

W czasie Zjazdu omówiono szereg spraw organizacyjnych i społeczno - wychowawczych. Z okazji swego pobytu w Poznaniu odwiedził p. Janusz Jędrzejewicz szereg organizacyj młodzieży oraz wygłosił dla młodzieży odczyt, nawiązując kontakt z młodem pokoleniem Wielkopolski.

PRZYKŁADNA KARA.

Sąd Okręgowy w Poznaniu, na sesji wyjazdowej w Grodzisku, rozpatrywał sprawę pobicia nauczyciela p. D. przez kilkakrotnie karanego Romana Szynklewskiego, który bawiąc chwilowo w Grodzisku u swej rodziny po przyjeździe z Poznania a opierając się na kłamliwych doniesieniach w obronie rzekomo pobitego przez nauczyciela swego brata wpadł do szkoły i pobił nauczyciela. Przewód sądowy wykazał, że nauczyciel chłopca wcale nie bił, a przeciwnie, że chłopiec ten był bardzo trudny do prowadzenia, a nauczyciel wykazywał w stosunku do prowokującego go chłopca wielkie opanowanie. Prokurator żądał wysokiej kary dla oskarżonego, dla przestrogi dla tych wszystkich, którzy się wrogo odnoszą do szkoły polskiej i do polskiego nauczyciela. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i skazał oskarżonego na półtora roku więzienia i zarządził natychmiastowe aresztowanie skazanego.

STOISKO SZKÓŁ POWSZECHNYCH NA WYSTAWIE OGRODNICZEJ W GNIEŹNIE.

Towarzystwo Miłośników Ogrodnictwa urządziło w pierwszych dniach października Wystawę ogrodniczą. Zarząd Powiatowy Związku N. P. w Gnieźnie doceniając wartość gospodarczą wynikającą z rozwoju sadownictwa w Polsce wziął czynny udział w imprezie, urządzając własnym kosztem stoisko szkolne oraz wzorowy ogród szkolny na przestrzeni 400 m². — Wystawa cieszyła się wielkiem powodzeniem i przyczyniła się do spopularyzowania szkolnych ogródków.

Wielkopolska Izba Rolnicza przyznała Stoisku Szkolnemu list pochwalny oraz wyróżnienie za eksponaty szkołom powszechnym w Szczytnikach Czerniejewskich i w Żydowie.

Kierownictwo artystyczne w urządzeniu stoiska spoczywało w rękach kolegi Krzywickiego, realizację przeprowadziła Sekcja szkolna T. M. O. w osobach kolegów: Widlarza, Sroki i Różyckiego.

Inicjatorką Wystawy była prezeska T. M. O. p. starościna Suska.

PODZIĘKOWANIE.

Tym wszystkim Szanownym Kolegom, którzy przyszli mi z pomocą w mem rozpaczliwem położeniu, jak również Okręgowemu Komitetowi pomocy dla bezrobotnych nauczycieli za udzielenie mi zapomogi, składam serdeczne podziękowanie.

W. Światowiec - Nizior
bezrobotny nauczyciel.

ZAMIANA POSADY: Kto z okolicy Poznania pragnie zamienić się z posadą w pięknej letniskowej okolicy Częstochowy? Zgłoszenia przyjmuje administracja „Naszego Głosu" pod **„Częstochowa"**.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

Ważne dla słuchaczy Związkowych Wyższych Kursów Nauczycielskich.

Na rynku księgarskim ukazał się **„Podręczny atlas fizycznego i psychicznego rozwoju młodzieży"**, do użytku studjujących pedagogikę i nauczycieli w opracowaniu kol. Dr. Jana Schwarza.

Staraniem Okręgowej Komisji Pedagogicznej w Poznaniu udziela się słuchaczom Związkowych Wyższych Kursów Nauczycielskich przy zakupie Atlasu 30% zniżki do 31 stycznia 1935 r.

Zamówienia zbiorowe lub indywidualne skierować należy do Okręgowej Komisji Pedagogicznej Z. N. P. w Poznaniu, Jasna 11. (Cena ulgowa Atlasu dla słuchaczy do 31 stycznia 1935 r. wynosi 4 zł).

WYDAWCA W IMIENIU POZNAŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO I ZA REDAKCJĘ ODPOWIEDZIALNY: **MICHAŁ KOPEĆ.**
